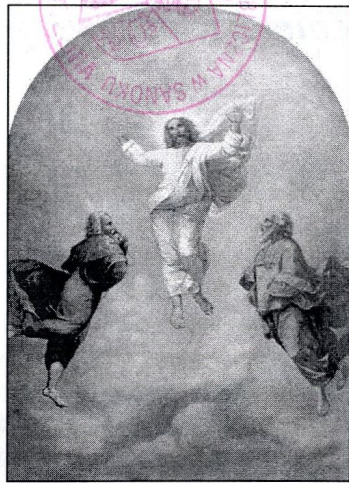




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 13 (556) 30 marca 2014 r.

Wielki Post – rekolekcje szkolne



Droga Krzyżowa na rekolekcjach, fot. ks. Tomasz Grzywna

Wielki Post – tylko dla tych, którzy chcą zobaczyć w prawdzie

Dzisiaj słowo Boże mówi nam o patrzeniu, o widzeniu i niewidzeniu, i o sposobie, jakim patrzy na świat Bóg. A ten sposób patrzenia i widzenia świata przez Boga jest inny niż ludzki, można powiedzieć, zdecydowanie inny. Spróbujmy więc zastanowić się, w jaki sposób patrzy na świat, ludzi i życie przeciętny człowiek, a w jaki patrzy Bóg i jakiej zmiany w patrzeniu wymaga od nas Stwórca.

Jak widzi, postrzega świat i jego zjawiska oraz innych ludzi zwykły człowiek? Człowiek patrzy na świat oczami ciała, ale to, co widzimy, jest analizowane i przetwarzane przez nasz mózg. Każdą zaistniałą sytuację oceniamy kierując się swoim wzrokiem, a potem osądem swego sumienia, nieraz też opiniami wydanymi przez innych. Nie zawsze jednak wiemy o osądzanym człowieku i jego sprawie wszystko, ponieważ nie wszystko widać. Nie zawsze osądy wyrażone przez innych są prawdziwe i obiektywne. Co więcej, nawet nasze sumienie i jego osądy nie zawsze są całkowicie niezależne, bo bywa tak, że nasze sumienie jest nieco wykrzywione lub przyprószone grzechem, a w opiniach kierujemy się nieraz zwykłymi emocjami. Ludzki ogląd sprawy jest więc często niesłuszny, krzywdzący, subiektywny lub przynajmniej niepełny.

Jako przykład podajmy następujące wydarzenie. Ktoś zniszczył nam w nocy ogródek lub porysował samochód. Zaraz zaczynamy podejrzewać konkretną osobę, której nie lubimy, która nas już kiedyś zawiodła lub ostatnio nam podpadła. Rzucamy gromy na nią, często przeklinając w myślach lub nawet wyrządzając jej krzywdę. Jaka natomiast jest prawda? Nie zawsze właśnie taka, jak nam się wydaje, czasem za tym incydentem stoi zupełnie inny człowiek, choć nam się zdarzyło na wcześniej wielokrotnie wyżywać nad podejrzany.

A jak patrzymy na człowieka poważnie chorego? Na inwalidę, kalekę na wózku. Współczujemy, ale też zaraz myślimy: ciekawe dlaczego jest chory? Czy sobie nie zawinił? Czy nie uległ wypadkowi po spożyciu alkoholu? Czy nie wykorzystuje teraz ludzkiej dobroci i naiwności? Taki osąd nie zawsze bywa sprawiedliwy.

Albo jeszcze inna sytuacja – są wybory na dyrektora urzędu czy przedsiębiorstwa, albo nawet wybory do Parlamentu. Czym kieruje się człowiek, który ma podejmować decyzję, głosować, wybierać? Zastanawia się: Jakie cechy powinien prezentować wybierany kandydat? A tu, ile ludzi, tyle opinii, czasem ze sobą sprzecznych, czasem nie wszystko odpowiada nam nawet w tym kandydacie, którego chcemy poprzeć. Zapewne wielu wyborców myśli, że najlepszy będzie ten, kto mi coś da lub załatwi, nie zwracając uwagi na to, że szef (poseł) powinien być sprawiedliwy nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich. Wielu ludzi wybiera tylko tych, którzy uwzględnią ich interes. Często się potem zawodzimy, że wybraliśmy nie tego, którego trzeba.

A jak patrzy na człowieka i jego decyzje Bóg? „*Bóg patrzy na serce*” (1 Sm 16, 7). Nie na wygląd zewnętrzny, nie na ubiór i uczesanie, nawet nie na zdolności i kompetencje, ale na serce. Czyli widzi to, co decyduje o wartości człowieka, o jego decyzjach i wyborach. Bóg widzi złe czyny jakiegoś człowieka, ale ponadto wie, że ta osoba nie miała domu, nie otrzymała dobrego wychowania, nie otrzymała wiary, ale raczej nienawiść i odrzucenie. Dlatego zamiast karać za złe czyny taką osobę, Bóg raczej lituje się nad nią i przebacza niewierności, choćby były bardzo ciężkie. Bóg widzi zawsze szarpaninę w ludzkim sercu, widzi naciski, jakim jest poddawany człowiek, a więc jest łagodny w sądach i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy. Bóg

widzi często obłudę ludzi poważanych, którzy na „oko” są w porządku, dlatego nie przyklaskuje pochlebstwom, które czynią im inni. Bóg jest sprawiedliwy, pragnie, aby wszyscy żyli w łasce, ale też wie, że nie wszystkim przychodzi to łatwo i ma litość dla ludzi, którzy o Nim zapomnieli i Go opuścili.

Wielki Post to czas uświadamiania sobie, że nie wszystko wiemy o innych, a tym bardziej nie wszystko od razu widzimy. Mamy w sercu pragnienie widzenia Boga, ale też poznania Go oraz pragnienie widzenia człowieka w prawdzie. I dobrze, ale wiemy, że nie wszystko to będzie nam dane od razu. Wielki Post uczy nas, żeby nie osądzać pochopnie innych, żeby nikim nie gardzić, gdy wydaje się nam niedojrzały i nieużyteczny. Łatwo było wzgardzić Dawidem, gdy jeszcze był on pasterzem, ale to właśnie jego wybrał pan na potężnego króla (1 Sm 26). Łatwo było wzgardzić i wyśmiać niewidomego, także wtedy, gdy już był uzdrowiony przez Chrystusa, nazywając go grzesznikiem i nieudacznikiem (por. J 9 – dzisiejsza Ewangelia). Tymczasem to właśnie na nim ukazały się wielkie dzieła Boże.

Pragnąc więc widzieć jak najwięcej oraz znać Boga i ludzi, nie zapomnijmy o pokorze. Warto mieć pragnienie dotknięcia i poznania Boga, bo gdy nie pragniemy to nigdy Go nie ujrzymy. Ale warto też mieć pokorę oczekiwania na patrzenie, na oglądanie Boga i jego spraw. Nikt nie jest tak mądry jak Bóg, a jeśli człowiek łączywie pragnie Bogu dorównać, często kończy tragicznie, jak Adam i Ewa w raju, jak budowniczo wieży Babel. Jeśli ktoś pragnie Boga, ale zdobywa tę wiedzę i mądrość powoli, rozważnie, małymi krokami, umacniając się przy tym w dobru i miłości, ten może najwięcej osiągnąć – rzeczywiście poznać Boga i upodobnić się do Niego.

Ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki	2
	Dekalog	3
	Rekolekcje szkolne 2014	9
	Ogłoszenia i intencje	11
	Plan rekolekcji	12

Dekalog

3. „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”

Sięgnijmy do powieści „Chłopi”, Władysława Reymonta:

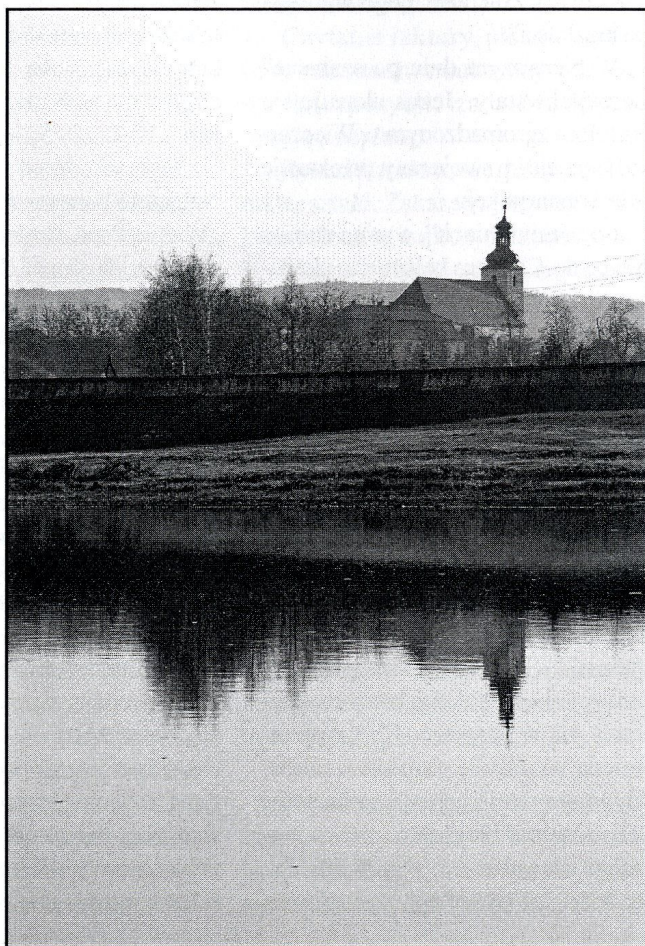
„Ale skoro jeno zaszygnowali na sumę, naród porzucił zabawy i kiej wezbrany potok lunął do kościoła i tak go napchał, jaże żebra trzeszczały, a ciągiem jeszcze przybywali nowi gnietąc się, a nawet swarząc, ale większość musiała ostać na dworze tuląc się pod mury i drzewa.

Przyjechało też paru księży z drugich parafii, zasiedli zaraz w konfesjonałach pod drzewami słuchać spowiedzi, nie bacząc zgoła na tłok ni na spiekę. A wia-ter był całkiem ustał i gorąc podnosił się już nie do wytrzymania, żywy ogień lał się prosto na głowy, ale naród cierpliwie gniótł się przy konfesjonałach i roił po smętarnu, na darmo wyszukując cienia lub jakiej bądź osłony. Proboszcz był właśnie wychodził ze mszą, kiej dopiero Hanka z Józką nadeszły, ale że nie sposób się było docisnąć choćby nawet do drzwi kościelnych, to stanęły na szczerym słońcu pod parkanem, rozglądając się w ciżbie, a Pochwalonym witając znajomków. Zaraz też huknęły organy i zaczęła się suma, przyklekli wszyscy, poprząsiali a jęli się żarliwie pacierzy. Rychtyk i południe stańło, słońce zawisło prosto nad głowami lejąc warem straszliwym i wszystko jakby pomdlało z onej spieki, że ni liść nie zadrgał, ni ptak przeleciał, ni jaki bądź głos powiał z pól. Niebo wisiało w mar-tywnej cichości kiej ta szklana tafła rozpalona do białego, a roztrzęsione niby wrzątek powietrze ślepiło wyżerając oczy. Parzyła ziemia, parzyły rozgrzane mury, że klęczeli bez ruchu, ledwie już zipiąc i jakby się z wolna gotując w tym ukropie słonecznym. Naród się modlił w głębokiej cichości, kto na książce, kto na różańcu, a kto jeno tym szczerym słowem Boga chwalił i wzdychem serdecznym. Uroczyste głosy organów lały się brzękliwym, rozmodlonym pacierzem, a niekiedy śpiew buchał od ołtarza, czasem zajazgotały dzwonki, a czasem zahuczał grubachny głos organisty, zaś potem ciągnęły się długie, jakby oniemiałe z żaru chwile i dymy kadzidel płynęły przez wywarte drzwi kościoła oprzędzając w niebieskawą i wonną mgłę pochylone głowy klęczących.

Szmer pacierzów rozdzwaniał się nikłym i sypkim chrzęstem w rozbielałej ci-szy gorącego przypołudnia i grały w słońcu barwiste chusty, kapoty i wełniaki, że cały smętarny widział się kieby przytrząśnięty kwiatami, co się chyliły kornie w onej świętej godzinie przed Panem, jakoby utajonym w tym słońcu rozgorzałym i we wszystkiej cichości świata... Że tylko niekiedy co tam ktoś grzbiet prostował, rozwodził ręce i wzdychał głęboko, to gdziesik zapłakało dziecko albo kwik koński roznosił się od wozów. Nawet dziady pocichły, tyle jeno, co poniektóry przez śpik wyrwał się niekiej z głośniejszym Zdrowaś i o wspomnienie zaskamlał. A upał jeszcze się wzmagal i tak prażył, jaże pola i sady zalane pożogą rozżarzyły się kiej ogień migocąc białawymi płomieniami. Cichość była coraz senniejsza, że już niejeden zachrapał na dobre, niejeden kiwał się klęczący, zaś drudzy wychodzili się rzeźwić, gdyż raz po raz skrzypiały kajś studzienne żurawie: Dopiero w czas procesji, kiej kościół zatrząśł się od śpiewań, kiej jęły walić chorągwie, a za nimi wychodził ksiądz pod czerwonym baldachem z monstancją w rękach, prowadzony przez samych dziedzi-ców, naród przecknął i ruszył wraz z procesją. Zadzwończy dzwony, śpiew buchnął ze wszystkich gardzieli i bił jaże kajś ku słońcu, mocny, ogromny, serdeczny, a procesja opływała z wolna białe, rozpalone mury kościoła kiej ta rzeka wezbrana. Czerwony baldach płynął na przedzie, cały w dymach kadzielnych, że jeno chwilami błyskała złota monstancja, migotały rzędy świateł, rozwinięte chorągwie niby ptactwo łopotało nad mrowiem głów, chwiały się

obrazy przystrojone w tiule a wstęgi, i były radośnie dzwony, i grzmiały organy, a naród śpiewał z uniesieniem, całym sercem i wszystką duszą tęskliwą wynosił się kajś jaże w niebiosy, jaże ku temu słońcu przena-jświęszemu. Zaś po procesji, kiej znou wzięli odprawiać nabożeństwo i kiej znou głosy organów zahuczały przejmująco, na smętarnu zrobiło się cicho jak przódzi, ale już nikt nie drzemał, wzmo-gły się jeno szepty pacierzów, rozgłośniały wzdychy, dziady już pobrzękiwały w mi-seczki, a tu i owdzie jęli z cicha pogwarzać.

Jest tylko jedno przykazanie zaczy-nające się od: „Pamiętaj...”. Jan Paweł II mówił, że to przykazanie nie dotyczy tylko jednego dnia w tygodniu, ale ono rzu-tuje na całe nasze życie – zobowiązanie do świętości: „Świętymi bądźcie, ponie-waż Ja jestem święty” (Kpł 11,44). Uzupełnieniem tego przykazania jest przyka-zanie kościelne: „W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecz-nych”. Dziś w dobie chaosu człowiek zapomina o tym zobowiązaniu. Często jest za wygodny, aby mógł uczestniczyć



w niedzielnej Eucharystii, a do tego widoczne jest osłabienie wiary.

Dlaczego w niedzielę mamy obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej?

Niedziela jest pamiątką największego cudu: zmartwychwstania Pana Jezusa. Każda niedziela przypomina to zbawcze wydarzenie, jest jakby ponawianiem Wielkiej Niedzieli, to jakby „małe zmartwychwstanie”. W modlitwie eucharystycznej kapłan modli się: „Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem uroczyste obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego”.

Przestał obowiązywać starotestamentalny zwyczaj co do święcenia szabatu, a zaczął być święcony „pierwszy dzień po szabacie” (por. J 20,1). Jest to dla nas – przypomniat Jan Paweł II – dzień szczególnie święty: „W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym”.

„Pierwszy dzień tygodnia”, to dzień Światła, w którym Jezus Chrystus – Światłość, rozproszył mroki grzechu. W Wielką Sobotę śpiewamy: „Niechaj jej płomień doczeka wschodu słońca, które nie zna zachodu, Chrystusa, Syna Twojego, który wróciwszy z otchłani, pogodnie zajął ludzkości”.

„W pierwszym dniu po szabacie” Zmartwychwstały Jezus ukazuje się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Ukazuje im swoje rany, przekazuje pozdrowienia pokoju.

„Po ośmiu dniach”, a więc znowu w niedzielę, Chrystus kolejny raz ukazuje się Apostołom zebranych już z niedowierzającym Tomaszem. Było to spotkanie bardzo uroczyste.

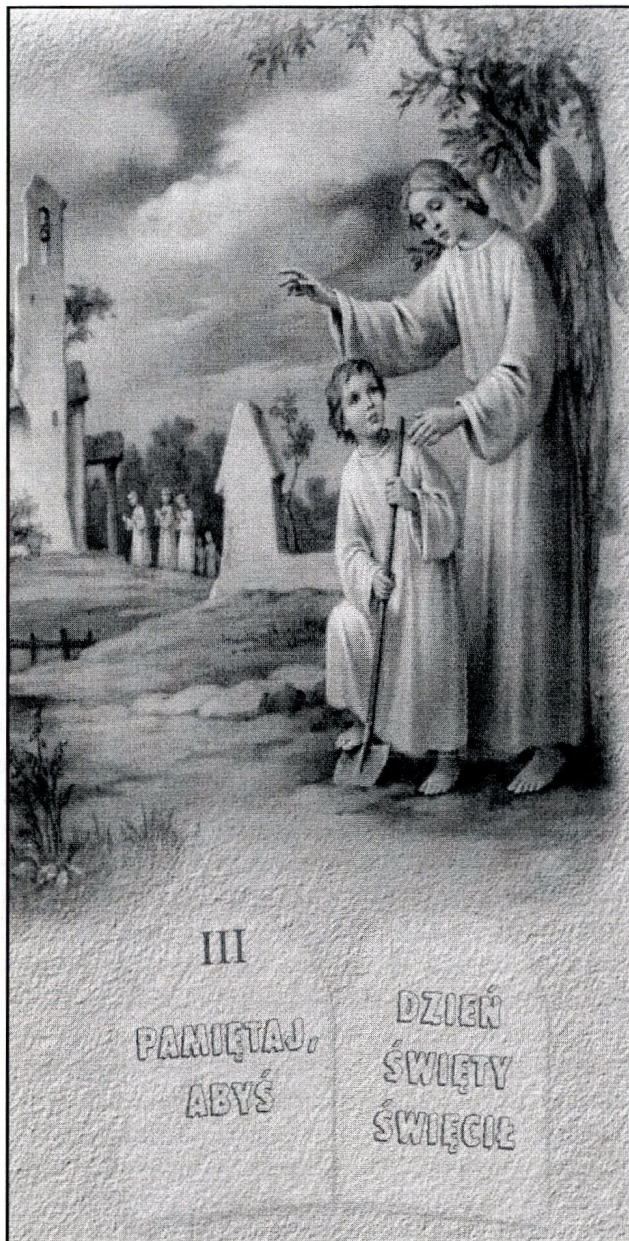
„Tego samego dnia” (Łk 24,13) Jezus ukazuje się uczniom zdążającym do wsi, zwanej Emaus. Przyłączył się do nich, załamanych, zdezorientowanych, jako Nerozpoznany Wędrowiec. Później uświadomili sobie, pytając samych siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24,32). Ten „pierwszy dzień po szabacie”, niedziela zmartwychwstania, już przez samego Chrystusa zaznaczona, wiązała się z łamaniem chleba: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im...” (Łk 24,30). Tak więc ten dzień od samego początku zo-

stał powiązany z „łamaniem chleba” sprawowanym przez samego Zmartwychwstałego. Jest więc związany z Eucharystią. Zmartwychwstanie jest połączone z Eucharystią.

Zesłanie Ducha Świętego było ukoronowaniem dzieła zbawienia. Dokonało się także w niedzielę. Pierwsze, radosne orędzie Piotra o zmartwychwstaniu Pańskim, zostało wygłoszone też w niedzielę. Pierwsi chrześcijanie gromadzą się na wspólną pamiątkę zmartwychwstania w niedzielę. Autor Listu do Hebrajczyków już wtedy nawiązywał do gorliwych wyznawców: „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem...” (Hbr 10,25).

Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, mówi: „W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, aby łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta” (XIV,1).

Pliniusz do Trajana, pisze, że chrześcijanie „mieli zwyczaj w określonym dniu o świcie zbierać się i śpiewać na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga”. Za Dioklecjana chrześcijanom zakazywano zgromadzeń niedzielnych, podczas których sprawowano Eucharystię. Na pytanie urzędnika, dlaczego przekraczają prawo, Saturninus odpowiedział: „Ponieważ nie można zaprzestać sprawowania niedzielnej Mszy św., bo tak nakazuje prawo, tak uczy nasze prawo”. Lektor Emerytus, w domu którego sprawowano Eucharystię, bierze odpowiedzialność na siebie i mówi, że dlatego przekroczyliśmy zakaz cesarza, „ponieważ my nie może-



my żyć bez sprawowania niedzielnej Mszy św.”. Wszyscy – 49 osób – ponieśli śmierć męczeńską. Są znani jako „męczennicy niedzieli chrześcijańskiej” (12.02.304r., Kartagina).

Czy dziś zdecydowalibyśmy się oddać życie za udział w niedzielnej Mszy świętej? Dziś przecież niektórzy tak łatwo (a wcale nie jest ich mało), zwalniają się z uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Jest tyle zaniedbań, tyle lekceważenia niedzielnej Eucharystii! Są rodzice, którzy w duchu obojętności religijnej wychowują swoje dzieci nie dając im przykładu w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej.

Jan Paweł II mówił w Lubaczowie: „Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielnej Mszy świętej, trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chry-

stusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie ludźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa”.

Dzień Pański dany jest człowiekowi również jako odpoczynek, aby pracowany, zagoniony, utrudzony człowiek nieco odetchnął od wielości trosk i nawału zajęć; żeby się odnalazł, odświeżył. Na czym jednak ma polegać ten odpoczynek?

Chrześcijanin ma być człowiekiem świętym. Całe nasze życie winno być świętowaniem. O. Jacek Salij uczy: „Nosić w sobie Chrystusa, być wolnym od grzechu i w swoim życiu oddawać chwałę Bogu – na tym przecież dla chrześcijanina polega świętowanie”.

Jako chrześcijanie przynosimy na Eucharystię dary ofiarne: swój trud pracy i zmęczenie, a także owoce swojej pracy. Przynosimy całe nasze życie wraz z jego radościami i smutkami, aby Chrystus je przyjął i przemienił. Kapłan trzymając chleb w czasie Mszy świętej, modli się: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”.

Za trud tej pracy Chrystus udziela swego błogosławieństwa, posila człowieka na drodze pielgrzymowania. Musi to być jednak praca w łączności z Chrystusem i Jemu ofiarowana. Mówił kiedyś Sługa Boży, ks. bp Wilhelm Pluta: „Nie opuszczajmy Mszy św. Chodźmy do kościoła nie po to, aby tylko modlić się, ale aby przynieść Bogu w ofierze swoje życie, złożone z trudu, pracy i cierpienia, aby Mu to oddać w łączności z Chrystusem, aby On to przeistoczył jak przeistoczy ofiarowane dary chleba i wina, aby i nas przeistoczył. W łączności z Nim składając w ofierze swoje „ja”, swoje trudy i cierpienia nabieramy Jego Ducha”.

Uczestnictwo we Mszy świętej nie może wynikać tylko z nakazu czy lęku przed Bogiem, ale ma wypływać z miłości do Pana Boga. Kto prawdziwie kocha, ten z łatwością podejmie ten trud, a przy tym pamiętać trzeba, że Msza święta jest Ofiarą i wymaga od nas trudu. To ma wynikać z potrzeby serca. W jednej parafii mieszkała staruszka – matka. Mieszkała sama, choć obok niej mieszkała córka z mężem i dwójką dzieci. W ciągu roku nie odwiedzali jednak matki czy babci. Wnuczki szły do szkoły, na zakupy, po-

bawić się. Babcia wynajmowała kogoś, aby jej zrobił zakupy. Przed Świętami Bożego Narodzenia przyszła córka z zaproszeniem: „Mamo, może byś przyszła do nas, na wigilię?” Matka jej odpowiedziała: „Moje kochane dziecko, ja wam źle nie życzę, bo ja jestem matką, ale ja nie pójdę do was na wigilię. Jak cały rok byłam niepotrzebna, to po co teraz pójdę do was” (ks. M. Nowak).

Możemy wysnuć taki wniosek: jeśli cały rok nie przychodzi się do Pana Boga, to po co przychodzić do Niego tylko z okazji świąt? Myślę, że jednak trzeba, bo może wtedy nastąpi otwarcie oczu, może nastąpi przejrzenie i nawrócenie?

Są ludzie, którzy lekceważą obowiązek uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Przy okazji nawet wysmiewają innych. Pisał złośliwie pewien czytelnik do redakcji katolickiej gazety:

„Szanowny panie!

W tym roku przeprowadzałem godne uwagi doświadczenie: na wiosnę w każdą niedzielę siałem i sadziłem (rozumie się zamiast iść do kościoła), w lecie w każdą niedzielę pracowałem w polu, a jesienią znowu w niedzielę – żniwowałem i zbierałem owoce. Moje plony są znacznie większe niż sąsiadów, którzy żadnej niedzieli nie opuścili kościoła. Co pan na to powie?

Padła jednozdaniowa odpowiedź: „Bóg reguluje swoje rachunki nie zawsze w porze jesiennej”. J. W. Goethe pisał: „Nie w każdą sobotę robi Bóg wypłatę” (wg ks. T. Skrzypczaka).

Jakie są podstawowe obowiązki katolika względem trzeciego przykazania?

Co niedzielę czynnie uczestniczyć we Mszy świętej. Nie wystarczy przyjść i stanąć obojętnie, nudząc się. Uczestnictwo we Mszy świętej, to cześć składana Panu Bogu. Od uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej zwalnia poważna przyczyna, np. choroba, duża odległość i brak możliwości dojazdu czy dojazdu, zła pogoda. Zwykle zajęcia domowe nie są usprawiedliwieniem.

Powstrzymywanie się od pracy, dotyczy szczególnie tych zajęć, „które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego” (Kodeks Prawa Kanonicznego – skrót: KPK -, n. 1247).

W komentarzu do tegoż kanonu czytamy: „ten, kto uczestniczy we Mszy św. przez środki społecznego przeka-

zu, w normalnych warunkach nie spełnia świątecznego obowiązku, język obrazu bowiem, choć przedstawia rzeczywistość, jednak jej samej nie uobecnia, toteż przekaz medialny nie jest w stanie uobecnić celebracji eucharystycznej żywego Kościoła”.

Kanon 1248 mówi: „Nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego”. Sobotnia, wieczorna Msza święta, zwana niekiedy „przedświąteczną”, jest sprawowana według liturgii niedzielnej, a więc z trzema czytaniem; homilią, wyznaniem wiary, modlitwą wiernych czy też „Chwałą na wysokości Bogu”, w zależności od roku liturgicznego.

Podjęcie pracy może być usprawiedliwione, gdy zachodzi nagła potrzeba, sytuacja przymusowa, prace wynikające z wymagań życia społecznego. Zabronione jest wykonywanie ciężkich prac zarobkowych, nie wymagających natychmiastowego wykonania. Konieczne trzeba udzielić pomocy w razie konieczności, np. w nieszczęściu.

Do prac dozwolonych w niedziele można zaliczyć, m.in.:

1. Czytanie lektury, pisanie, gra na instrumentach, nauka czy udzielanie korepetycji, za którą można przyjąć zapłatę.
2. Rysunki, malowanie, jeśli mają charakter sztuki. Zakazane jest rzeźbienie. Dozwolone są imprezy widowiskowe.
3. Można pielęgnować kwiaty, ale zakazana jest uprawa warzyw.
4. Dozwolone są prace stale konieczne: gotowanie, praca w hotelach, restauracjach, szpitalach, domach opieki, zakładach ciągłego ruchu: elektrownie, wodociągi, huty, komunikacja...
5. Wolno pracować i to nawet ciężko, gdy nagli sytuacja: powódź, awaria sieci wodociągowej, nawet ciekący kran, gdy mógłby zalać mieszkanie, ktoś zniszczył ubranie i trzeba je naprawić, zacerować, stolarz, który musi zrobić trumnę, jeśli nie ma zapasowych...

Zapamiętajmy: „im w pełnijszy sposób człowiek będzie przeżywał święta, tym bardziej będzie wzrastał w człowieczeństwie” (ks. T. Skrzypczak).

4 „Czcij ojca twego i matkę swoją”

W całości przykazanie to brzmi: „Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Pwt 20,12). To przykazanie wiąże się z obietnicą długiego życia. Stąd nasze życzenia: „Sto lat!” Długość życia była uważana za znak szczególnego błogosławieństwa Bożego i znak szczęścia.

Coraz mniej jest rodzin tzw. patriarchalnych, gdzie ojciec czy dziadek był głową rodziny. Pod jednym dachem żyły trzy pokolenia: dziadkowie, rodzice i dzieci (wnuki). Dziecko od najwcześniejszych lat dzieciństwa widziało ludzi starszych: siwą głowę dziadka i dobrotliwy uśmiech babci. Dziadkowie mieli dla wnuków więcej czasu, a wnuki były do nich przywiązane. Mieli dużo cierpliwości i wyrozumiałości. Przed choćby pochmurnym spojrzeniem matki czy ojca, dzieci biegły do dziadka czy babci. Umacniała się więc ze starszym pokoleniem.

W starożytnym Rzymie i Grecji starzy ludzie byli w wielkim poszanowaniu. Starzec był uosobieniem mądrości. Na czele państwa stała często rada starszych (czy starców). Chrześcijaństwo dowartościowało ludzi starszych. Oto wybrane teksty:

„Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca, w ten sposób okażesz bojaźń Bożą. Ja jestem Pan” (Pwt 19,32); „Słuchaj ojca, który cię zrodził, i nie gardź swą matką, bo jest starszką” (Prz 23,22). Stary Tobiasz, daje swojemu synowi, również Tobiaszowi, rady co do czci matki: „Szanuj swoją matkę i nie zapominaj o niej przez wszystkie dni jej życia! Czyń to, co jej będzie miłe, i nie zasmucaj jej duszy żadnym twoim uczynkiem! Przypomnij sobie dziecko, na jak liczne niebezpieczeństwa była ona narażona z powodu ciebie, gdy cię w łonie swoim nosiła. A kiedy umrze, pochowaj ją obok mnie w jednym grobie! (Tb 4,3 n).

Co to znaczy być ojcem według Pisma Świętego? Sięgnijmy do Księgi Tobiasza, gdzie znajdziemy takie wskazania:

- „Spraw mi piękny pogrzeb!”;
- „Szanuj swoją matkę”;
- „Nie zasmucaj jej duszy żadnym twoim uczynkiem!”;
- zwróć uwagę na jej ofiarne życie, poświęcenia dla ciebie;
- „Pamiętaj, dziecko, na Pana przez wszystkie dni twoje!”;

- „Nie pragnij grzeszyć ani przestępować Jego przykazań!”;
- „spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości”;
- „dawaj jałmużnę z majątności swojej”;
- nie bądź skąpy;
- nie odwracaj się od potrzebującego;
- „nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z małego!”;
- „Strzeż się, dziecko, wszelkiej rozpusty”;
- kochaj swoich braci;
- bądź pracowity, bo „próżniactwo jest matką głodu”;
- pamiętaj o wynagrodzeniu za pracę;
- przestrzegaj zasad dobrego wychowania;
- nie czyn drugiemu tego, co dla ciebie jest przykre;
- nie upijaj się;
- spełniaj uczynki miłosierdzia;
- szukaj rady u starszych;
- „W każdej chwili uwielbiaj Pana Boga”;
- „... dziecko, pamiętaj o moich zaleceniach i nie wymazuj ich z serca!” (Tb 4,1-21).

Być ojcem według nauczania Jana Pawła II w oparciu o adhortację apostołską „Familiaris consortio”. Papież ukazuje mężczyznę jako męża i ojca. Podkreśla Ojciec Święty, że rola ojca w rodzinie ma wagę jedyną i niezastąpioną. Nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej w wychowaniu dzieci. Mężczyzna ma być odpowiedzialny „za życie poczęte pod sercem matki”, za wspólne z małżonką wychowanie dzieci, ma wspierać rodzinę swoją pracą, dawać dojrzałe świadectwo życia chrześcijańskiego, wprowadzać dzieci w życie

Kościola (por. n. 25). Tak więc na pierwsze miejsce wysuwa się **odpowiedzialność** za drugiego człowieka.

Być matką głównie według nauczania Jana Pawła II na podstawie wspomnianej adhortacji. Słowo „matka” należy do słów najpiękniejszych. Na jej cześć śpiewa się pieśni, hymny, powstała bogata literatura. Jest symbolem ofiary i poświęcenia. Pismo Święte pochwała dar macierzyństwa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Św. Augustyn powie: „Wszystko, czym jestem, zawdzięczam matce mojej”.

Ewa – pierwsza kobieta, to „matka żyjących”. W Starym Testamencie kobiety boleśnie przeżywały swoją niepłodność, niemożność zostania matką. Jak bardzo pragnęła zostać matką Anna, żona Elkany. Bolała nad tym, „że Pan zamknął jej łono” (1 Sm 1,5). Bardzo żarliwie modliła się o potomka. Bóg dał jej Samuela.

Jan Paweł II podkreśla wielką godność kobiety, pełne szacunku odniesienie Jezusa do kobiet, a szczególnie do swojej Matki – Bogurodzicy. Chrystus nobilitował godność kobiety: po zmartwychwstaniu najpierw ukazał się kobietom, aby ogłosiły tę radosną wieść, a podczas swej działalności szły za Nim również kobiety i słuchały Jego nauki oraz usługiwały Jezusowi. Czytamy w „Familiaris consortio”:

„Bóg w najwyższym stopniu objawia godność kobiety, gdy On sam przyjmuje ciało ludzkie z Maryi Dziewicy, którą Kościół czci jako Matkę Bożą, nazywając Ją nową Ewą i stawiając jako wzór kobiety



odkupionej. Subtelny szacunek Chrystusa do kobiet, które wezwał do pójścia za sobą i do przyjaźni. Jego ukazanie się po zmartwychwstaniu kobiecie przed innymi uczniami, misja powierzona kobietom, aby zaniósł Apostołom dobrą nowinę o zmartwychwstaniu – to znaki potwierdzające szczególne uznanie Chrystusa Pana dla kobiety” (n. 22).

Obowiązki wychowawcze.

„Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnym społeczeństwu”¹.

W rodzinie winno dokonywać się „przekazywanie i promieniowanie Ewangelii, tak że życie rodziny staje się drogą wiary i jakby inicjacją chrześcijańską oraz szkołą naśladowania Chrystusa. W rodzinie świadomej takiego daru, jak pisał Paweł VI, „wszyscy członkowie... ewangelizują, a także podlegają ewangelizacji” (FC, n. 39).

Jan Paweł II w cytowanej adhortacji rodzinę chrześcijańską określa jako „domowe sanktuarium Kościoła” (n. 55). Poprzez sakramenty święte rodzina chrześcijańska „jest stale ożywiana przez Chrystusa Pana i przez Niego wzywana i zobowiązana do dialogu z Bogiem poprzez życie sakramentalne, ofiarę życia i modlitwę”. Wniosek nasuwa się sam: obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci, aby były dobrymi ludźmi, dobrymi chrześcijanami i dobrymi obywatelami. Wielką rolę odgrywa przykład samych rodziców, których życie opiera się na zasadach Ewangelii i nauki Kościoła.

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu” (Kol 3,20).

Przykładem szacunku dla swojego ojca może być Józef Egipski, który sam wyjeżdża na spotkanie ze swoim ojcem. Kiedy go zobaczył „rzucił mu się na szyję i długo szlochał na jego szyi” (Rdz 46,29).

Przykładem szacunku dla matki może być postawa Salomona wobec Batszeby. Kiedy weszła do mieszkania swego syna – króla, „wtedy król wstał na jej spotkanie, oddał jej pokłon, a potem usiadł na swym tronie. A wtedy postawiono tron dla matki króla, aby usiadła po prawej jego ręce” (1 Krl 2,19).

Rodziców nigdy nie wolno się wstydzić, ani ich stanu, ani pochodzenia czy prostego stylu życia. Pismo Święte staje zdecydowanie w obronie rodziców: „Oko, co ojca wyśmiewa, gardzi posłuchem dla matki – niech kruki nad rzeką wydziobią lub niech zjedzą orłętą” (Prz 30,17). „Przeklęty, kto gardzi swoim ojcem lub matką” (Pwt 27,16). Za nieposłuszeństwo rodzicom groziła najwyższa kara.

„Jeśli ktoś będzie miał syna nieposłusznego i knąbnego, nie słuchającego upomnień ojca ani matki, tak że nawet po upomnieniach jest im nieposłuszny, ojciec i matka pochwyć go, zaprowadzą do bramy, do starszych miasta, i powiedzą starszym miasta: Oto nasz syn jest nieposłuszny i knąbny, nie słucha naszego upomnienia, oddaje się rozpuście i pijaństwu. Wtedy mężowie tego miasta będą kamienowali go, aż umrze. Usuniesz zło spośród siebie, a cały Izrael, słysząc o tym, ulęknie się” (Pwt 21,18-21).

Wobec rodziców jesteśmy zobowiązani spłacać ciągle dług wdzięczności, za ich troski co do naszego wychowania. Św. Ambroży przypomina: „Ileż wycierpiała matka twoja dla ciebie, ileż nocy przepędziła dla ciebie bezsenność; ile razy musiała dla ciebie porzucać posiłek; ileż wycierpiała trwogi, gdy byłeś w niebezpieczeństwie. A ile mozołu i trudu kosztowało to twojego ojca, by dostarczyć ci pożywienia i odzieży. Wobec tego, że rodzice tyle dobrego uczynili dla ciebie i tyle wycierpieli, jakże mógłbyś okazać się dla nich niewdzięcznym”.

Za co mamy być wdzięczni naszym rodzicom? Za to, że:

- pozwolili nam przyjść na świat;
- wychowali nas, troszczyli się o wszystko;
- uczyli nas mówić i modlić się;
- zabiegali o nasze zdrowie i pomyślność;
- wprowadzili nas w życie społeczne i religijne;
- cieszyli się każdym naszym osiągnięciem, a smucili niepowodzeniem;
- starali się dawać nam dobry przykład;
- stworzyli odpowiednie warunki dla naszego rozwoju;
- tworzyli atmosferę wiary i miłości...

Mamy być wdzięczni za każdy przejaw dobra, za wszystko, co czuje nasze serce. Słynny bp Toth mówił: „Człowiek wyrasta ze swoich dziecięcych pantofelków, z podręczników szkolnych, z ulubionych zabawek, z ramek życia rodzinnego – ale nie wolno mu nigdy wyrosnąć z atmosfery szacunku dla rodziców”. Szacunek dla rodziców obowiązuje nas przez całe życie, niezależnie od tego, kim jesteśmy.

Wybrał się ojciec w odwiedzinach do córki, do Warszawy. Ona ukończyła studia medyczne, została lekarzem, wyszła za mąż także za lekarza, mają dwoje dzieci, luksusowy samochód. Czasami, wspomina ojciec, wpadnie na dwie, trzy godziny do domu, weźmie jakiegось indyka, kurę i wyjeżdża. Często i rodzice posyłali jej różne smakołyki. Razu jednego ojciec sam postanowił wybrać się do Warszawy. Zabrał ze sobą m.in. dwa dorodne indyki, trochę jabłek i innych rzeczy. Zadzwoił. W drzwiach ukazała się córka. Na widok ojca, porządnie ubranego, ale po wiejsku, tak się wykrzywiła, jakby wypita szklankę octu. Ojciec pokazał, co przywiózł. „Szkoda, że suszonych grzybów nie przywozisz” – bąknęła. Jabłka trzeba znieść do piwnicy. Zawołał Jacka, to ci pokaże drogę. Gdy ojciec wrócił, usiadł w kuchni i pół godziny czekał na pojawienie się córki. Z sąsiedniego pokoju słyszał dobiegające głosy wesołej rozmowy. – „Wybacz, tato, ale właśnie mamy gości, na których mi zależy. Nie będę cię prosiła do pokoju, bo to towarzystwo nie jest dla ciebie, nie miałbyś z nimi o czym rozmawiać. Szkoda, że tak wypadło, ale trudno, musisz mnie zrozumieć. Zaraz zrobię ci herbaty i dam coś do zjedzenia, boś pewnie głodny”.

Ojciec być bardzo głodny, ale podziękował córce, bo żał mu się zrobiło, że nie ma dla niego chwili czasu, że traktuje go z pogardą, bo usłyszał, jak córka mówiła do swoich gości, że musiała wyjść na chwilę, bo człowiek z prowincji przywiózł jej wiktuały.

Gdzie jest miejsce na miłość i szacunek dla swoich rodziców? Ojciec nigdy nie liczył trudu włożonego w jej wychowanie i wykształcenie. My także zróbmy rachunek sumienia z odnoszenia się do naszych rodziców.

W roku 1991 podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II omawiał poszczególne przykazania Dekalogu. Były to dogłębne refleksje,

przemyslenia i drogowaskazy na przyszłość. Na temat IV przykazania mówił na lotnisku w Masłowie, w Kielcach. Mówił o kryzysie współczesnej rodziny, która wynika z wielu przyczyn:

„Rozwody... wysoka liczba rozwodów. Trwałe skłócenie i konflikty w wielu rodzinach, a także długotrwałe rozstania na skutek wyjazdu jednego z małżonków za granicę. Prócz tego coraz częściej dochodzi też do zamykania się rodziny wyłącznie wokół własnych spraw, do jakiejś niezdolności otwarcia się na innych, na sprawy drugiego człowieka czy innej rodziny. Co więcej, zanika czasem prawdziwa więź wewnątrz samej rodziny: brakuje niekiedy głębszej miłości nawet między rodzicami i dziećmi czy też wśród rodzeństwa. A ileż rodzin choruje i cierpi na skutek nadużywania alkoholu przez niektórych swoich członków”.

Problemem, na który wskazał Jan Paweł II jest brak autentycznej miłości „we wszystkich odniesieniach do bliźnich, tak aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec całej społeczności”. Przypomniał, że w czasie przygotowania do Millenium Chrztu Polski (1966) modliliśmy się, aby „rodzina, polska rodzina, była silna Bogiem”.

Wskazywał, gdzie należy szukać lekarstwa na kryzys polskiej rodziny: „Umilowani, (...) miłość jest z Boga”, pisze św. Jan (1 J 4,7). Nie odbuduje się zachwianej więzi rodzinnej, nie uleczy się ran powstających z ludzkich słabości i grzechu bez powrotu do Chrystusa, do sakramentu”.

Apelował z sercem otwartym i bolejącym:

„I ja wołam do was, bracia i siostry, byście rozpalali na nowo Boży charyzmat małżonków i rodziców, jaki jest w was przez sakrament małżeństwa. Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń. Charyzmat sakramentu małżeństwa to również charyzmat, łaska i dar życia.

Rozszerzał pojęcie miłości rodziców względem dziecka i dziecka względem rodziców:

„Czcij ojca i matkę” - powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mo-

gły czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie - mówi się tak: „nieoczekiwanie” - nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia. Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu. Znaczyłoby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i jego ostateczne przeznaczenie. Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość między małżonkami, zaś podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak rodzicielskiej jest oparcie w Bogu, właśnie to Boże ojcostwo.

Kiedy małżonkowie starają się o to, ażeby samych siebie składać sobie wzajemnie w darze, kształtują w sobie w ten sposób prawidłowe postawy rodzicielskie. Przecież w wychowaniu dziecka chodzi nie tylko o to, żeby się dla niego poświęcać. Chodzi o to, żeby się poświęcać w sposób mądry - tak, aby wychować je do prawdziwej miłości. Do prawdziwej miłości wychowuje się także wymagając, ale tylko miłując można wymagać. Można wymagać, wymagając od siebie. Dlatego też ze względu na dobro przyszłego pokolenia ważne jest, aby małżonkowie utrwalali, uszlachetniali i pogłębiali swoją wzajemną miłość. Wtedy również ich dzieci będą w stanie założyć kiedyś prawdziwie chrześcijańskie rodziny i będą umiały kochać swoich rodziców”.

Mówił dalej Jan Paweł II:

„Ta moja pielgrzymka do Ojczyzny - czwarta z kolei - idzie po śladach Dekalogu. I oto rozważanie Bożych słów, stanowiących nienaruszalny ład ludzkiej moralności, prowadzi nas na każdym etapie do głębszego zrozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa - czyli istotnej rzeczywistości chrześcijaństwa, naszej wiary i życia z wiary, czyli naszej moralności.

Chciałbym tu zapytać tych wszystkich, którzy za tę moralność małżeńską, rodzinną mają odpowiedzialność, tych wszystkich: czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie?

Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej!”

W zakres IV przykazania wchodzi również miłość Ojczyzny. Tę problematykę Jan Paweł II ujął w następujący sposób:

„Oto matka moja i moi bracia”.

Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

„Oto matka moja i moi bracia”.

Tak. Ziemia polska naznaczona jest w sposób szczególny obecnością Matki Chrystusa. Ona jest pierwszą wśród pełniących wolę Ojca - właśnie jako Matka Syna Bożego. Niech zatem przez Jej macierzyńską obecność odnowi się pośród nas świadomość Boskiego ojcostwa. Niech się odrodzi pokolenie braci i sióstr Syna Bożego - Syna Maryi. „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie” (...). Niech się odrodzi w Bogu ludzkie ojcostwo i polska rodzina, i ludzkie macierzyństwo, niech się odrodzi rodzina, szczególne miejsce Przymierza Boga z ludźmi. Imię jego: kościół domowy”.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Sobór watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim oraz Familiaris consortio (FC), n. 36.

Rekolekcje szkolne 2014

W dniach 19 – 21 marca 2014 roku odbyły się w Szkole Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi rekolekcje dla dzieci. Przez trzy dni rozważaniom przewodniczył ks. Janusz Łuc, dyrektor ośrodka rekolekcyjnego w Rzepedzi. Program rekolekcji zawierał, oprócz nauk księdza, bardzo wiele różnych zajęć, spotkań i prac. Po raz pierwszy w historii udaliśmy się też do kina, aby wspólnie obejrzeć film pt. „Największy z cudów”.

Dzieci, jak zawsze, chętnie brały udział w zajęciach rekolekcyjnych. W swoich klasach wykonywały różne prace plastyczne, jak np. krzyż z patyków lub list do przyjaciela. Śpiewaliśmy piosenki religijne pod kierunkiem gitarzystki Ani Pokrywka z Liceum i naszej uczennicy Marysi Kozimor. Odbyły się także zawody sprawnościowe, które miały na celu zintegrować klasy ale też ukazać ważne prawdy duchowe. Wszystkie te zajęcia opracowała i przygotowała siostra Irena Paluch.

W piątek udaliśmy się w dwóch turach do kina na film o Eucharystii. Obejrzeliśmy go z uwagą i wzruszeniem, albowiem ukazał nam pięknie, w jaki sposób należy uczestniczyć we Mszy świętej. Potem przeżyliśmy wspólnie Eucharystię w kościele, na zakończenie której Zuzia Zarzyka podziękowała księdzu Januszowi za trud rekolekcji. Dziękujemy wszystkim nauczycielom i uczniom, którzy mieli jakikolwiek wkład w przygotowanie tego pięknego czasu.

Ks. Tomasz Grzywna



Droga Krzyżowa, ministranci wychodzą z krzyżem



wsluchane pierwszaki



Madzia i Natalka z krzyżykami



siostra Irena prowadzi zawody drugiego dnia



Julka i pan Wojtek w czasie wykonywania zadania



ks. Janusz i „człowieczek”, który ukazuje prawdy



Marysia i Ania z gitarami



ciąg dalszy zawodów – wyścigi w czapkach z papieru



trzeci dzień – chórek w kościele



kazanie dialogowe



Zuzia dziękuje księdzu



radość w oczach siostry Irenej i dzieci

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 30.03.2014 r.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. *Gorzkie Żale* odprawimy dziś o godzinie 17:00. Zapraszamy na rozważanie Męki Pańskiej, której Jezus podjął się dla nas, dla naszego zbawienia. Zachęcamy dzieci i młodzież, starszych. Niech każdy czuje się zaproszony. Troska o nasze dusze jest najważniejsza w ostatecznym rozrachunku.

2. W tym tygodniu, 2 kwietnia rozpoczyna się rekolekcje szkolne dla młodzieży sanockich szkół: ZS 5; ILO; II LO. Trwać będą od środy do piątku włącznie. Prowadzić je będzie ks. Paweł Kaszuba, z parafii Sanok – Olchowce. W najbliższą zaś sobotę, podczas Mszy świętej wieczornej, rozpoczniemy rekolekcje parafialne dla starszych. Serdecznie prosimy o udział w rekolekcjach. Niech nikt nie zabraknie na naukach ogólnych i stanowych. Jest to bezpośrednio przygotowanie do Świąt Wielkanocnych. Nie lekceważmy tego obowiązku. Dostrzegamy pewną obojętność na sprawy religijne, a tym samym sprawy swojego zba-

wienia. A Pan Jezus ciągle przypomina: „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?”. To jednocześnie ostrzeżenie i zachęta do troski o własne i bliźnich zbawienie. Program znajduje się w naszej parafialnej gazecie. Rekolekcje dla starszych głosić będzie ks. Jacek Michno, katecheta I LO. Podajemy program tych rekolekcji, który jest także wydrukowany w naszej parafialnej gazecie.

3. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek od godziny 16.00 spowiadamy w Stróżach i Płowcach, zaś od godziny 17.00 w kościele parafialnym. W piątek spowiadamy od godziny 16.00.

4. W najbliższy poniedziałek, na jutro, na godzinę 18.00, zapraszamy wszystkich rodziców młodzieży klas gimnazjalnych. Będzie mowa o przygotowaniu do przyjęcia sakramentu bierzmowania oraz o odpowiedzialności za jego przyjęcie.

5. Różom różańcowym składamy serdeczne podziękowania za ufundowany ornat z podobizną Jana Pawła II, z napisem „Jezu, ufam Tobie” oraz za obrus na ołtarz. Ornat ten poświęcimy w dniu kanonizacji św. Jana Pawła II, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

6. Jak już wiemy, mamy do rozprawienia pascha liki i baranki na stół wielkanocny. Paschaliki są w cenie 7 zł, a baranki po 5 złotych. Dochód z ich sprzedaży będzie przeznaczony na wakacje dla dzieci z uboższych rodzin.

7. Informujemy, że po kościołach przez nieznaną osobę rozprawdane jest Pismo święte w wydaniu brytyjskim, a więc bez Imprimatur, Pismo święte, którym posługują się m. in. Świadkowie Jehowy. Jest to Biblia niepełna w stosunku do Pisma świętego w wydaniu katolickim. Nie ma żadnego problemu z nabyciem Pisma świętego, którym posługuje się Kościół święty.

Intencje w tygodniu Od 31.03 do 6.04.2014 r.

Poniedziałek – 31.03

6.30 + Barbara Anyszewska int. od koleżanek i kolegów z PGNiG
7.00 + Janina Wojak int. od współpracowników Urzędu Rejonowego
7.30
18.00 I. + Józefa (f) 9 r. śm. i + Mikołaj
2. + Adam Skoczyński 2 r. śm.
3. + Zofia 8 r. śm. i + Tadeusz 25 r. śm.
4. + Janina Wojak int. od siostrzenicy z mężem

Wtorek – 1.04

6.30 + Karolina i Andrzej Żaczek (pocz. greg.)
7.00 + Bronisław
7.30 + Tekla i Wojciech Karnasiewicz
18.00 I. + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (pocz. greg.)
2. + Anna i Tadeusz
3. + Stanisław, Bronisław i ++ z rodziny
4. + Witold Wołoszczak 1 r. śm.

Środa – 2.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 ++ z rodziny Władków i Mazurów
7.30 + Stanisława Chodakowska oraz

Ludwik

18.00 I. + Karolina i Andrzej
2. + Franciszek Radwański
3. za dusze w czyścicu cierpiące
4. dziękczynno – błagalna w 80. rocznicę urodzin i o szczęśliwą podróż dla syna

Czwartek – 3.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Janina Wojak int. od współpracowników Urzędu Rejonowego
7.30
18.00 I. + Karolina i Andrzej (greg.)
2. + Ryszard
3. + Jadwiga 19 r. śm. i Michał 10 r. śm., Marian Jakubowscy
4. + Ryszard

Piątek – 4.04

6.30 + Karolina i Andrzej (greg.)
7.00 + Stanisława (f) i Eugeniusz
7.30 + Jan Sternik 11 r. śm.
18.00 I. + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
2. + Tadeusz Tomoń int. od Róży św. Michała
3. + Julia Prokop 1 r. śm. i Zbigniew

Niemiec

4. w intencji Marii Stanisław w 55 r. śm. ślubu dziękczynno – błagalna

Sobota – 5.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Janina Wojak int. od współpracowników z Urzędu Rejonowego
7.30 + Łukasz, Agnieszka, Karolina, Jan, Władysław, Maria, Mieczysław
18.00 I. + Karolina i Andrzej (greg.)
2. + Jadwiga Skoczyńska
3. + Katarzyna Kamińska 2 r. śm.

Niedziela – 6.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
8.00 + Mirosław Owad 3 r. śm.
9.30 + Karol
11.00 + Kazimierz Bogaczewicz r. śm.
12.30 za wszystkie dusze w czyścicu cierpiące
16.00 o zdrowie i bł. Boże dla wszystkich członków Róż Żywego Różańca z naszej parafii
18.00 zajęte
Stróże:
Płowce: + Karolina i Andrzej (greg.)



„Wierzę w Syna Bożego”

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

SOBOTA PRZED 5 NIEDZIELĄ WIELKIEGO POSTU – 05.04.2014:

18.00 – Rozpoczęcie rekolekcji.

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 06.04.2014

- 6:30; 8:00; 9:30; 11:00; 12:30; 16:00; 18.00 - Na każdej Mszy św. nauki ogólne.
- Gorzkie Żale – godz. 17:00.

PONIEDZIAŁEK – 07.04.2014.

Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną dla starszych i chorych połączona z udzielaniem S. Chorych.
- Godz.: 16:00 – Stróże Małe – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowa dla małżeństw

WTOREK – 08.04.2014.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 16:00 – Płowce: Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną dla małżeństw.

ŚRODA – 09.04.2014.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną

CZWARTEK – 10.04.2014.

Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje
Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje

WIELKI PONIEDZIAŁEK – 14.04.2014 - SPOWIEDŹ REKOLEKCYJNA

od 9:00 - 12:00 oraz od 14:00 – 18:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 16:00.

WIELKI WTOREK – 15.04.2014 – SPOWIEDŹ REKOLEKCYJNA

od 9:00 - 12:00 oraz od 16:00 – 20:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 18:00.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku